

DZIENNIK WILENSKI

Adres Redakcji i Administracji: Dominikańska Nr. 4.

Redakcja otwarta od godz. 12-jej do 2-jej po poł.

Administracja otwarta codziennie od g. 10 do 6 wiecz., w niedziele od 1—2.

Warunki prenumeraty: Rocznie—12 mk., półrocznie—6 mk., kwartalnie—3 mk. miesięcznie — 1 mk. Za przesyłkę pocztową i odnoszenie do domu 20 f. miesięcznie. Zmiana adresu — 20 fen.

Ceny ogłoszeń: Na 4-jej stronie za wiersz drobnego druku—25 fen., nekrologi—50 fen. Ogłoszenia drobne za wyraz—5 fen. Ogłoszenia przyjmuje Administracja «Dziennika Wileńskiego» do godz. 4 po poł. Po godz. 4-jej nekrologi i inne niecierpiące zwłoki w wydawnictwie przyjmuje drukarnia ks. A. Rutkowskiego, ul. Botaniczna № 7.

Numer pojedynczy kosztuje 10 fenigów.

Gazeta wychodzi codziennie — z wyjątkiem dni poświęconych.

TELEGRAMY.

(W. T. B.)

KOMUNIKAT URZĘDOWY NIEMIECKI.

Kwatera główna 14 bm.

FRONT ZACHODNI.

Nie licząc miejscami ożywionej, zaś w okolicy Mozy gwałtownej działalności artylerji, nic szczególnego niema do zakomunikowania.

Podejmowane przez nieprzyjaciela próby zaatakowania nas na lewym brzegu Mozy były w zarodku uniemożliwione.

FRONT WSCHODNI.

Grupa wojsk feldmarszałka **Hindenburga**: częściowe ataki nieprzyjacielskie w okolicy Garbunówki (na północ-zachód od Dynaburga) oraz na południu od jeziora Naroczy zostały krwawo odparte.

Również grupa wojska generała feldmarszałka księcia **Leopolda Bawarskiego** udaremniła operacje oddziałów rosyjskich przeciwko naszym pozycjom nad Serweczem na północ od Cyrynu.

FRONT BAŁKAŃSKI.

Artylerja nieprzyjacielska czasowo wykazywała wczoraj ożywioną czynność na wschód od Wardaru.

W nocy z 12—13 rzucali lotnicy nieprzyjacielscy bezskutecznie bomby na Gewgheli i Nogorogja na wschód tej miejscowości.

Naczelnie

Dowództwo armji.

KOM. URZĘD. AUSTRO-WĘGIERSKI.

Wiedeń 13 kwietnia.

FRONT ROSYJSKI i POŁUDNIOWO-WSCHODNI.

Jak poprzednio bez zmiany.

FRONT WŁOSKI.

Ogień działowy trwał w licznych punktach frontu ze zmienną siłą. Na drodze Ponale walki znowu trwają.

Zastępca szefa sztabu generalnego v. Hoeter

Feldmarszałek-leutnant.

KOMUNIKAT URZĘDOWY TURECKI.

Konstantynopol 13 kwietnia.

Kwatera główna donosi: Na froncie Iraku żadnych zmian. Wojsko zło-

żone z naszych i perskich oddziałów w dn. 8 kwietnia napadło pod Sanchbulakiem i w okolicy na kawalerję rosyjską, w sile ocenionej na 3 pułki, i zmusiło ją do ucieczki w kierunku Urmji. Żołnierze perscy szczególnie się odznaczyli.

Na froncie Kaukaskim nic ważnego oprócz strzelaniny patroli. Artylerja nasza odpędziła nieprzyjacielskie torpedowce, które zjawiły się w okolicy Smyrny i trafiła jednym postrzałem statek strażniczy na wysokości Czakme. 9 kwietnia przybyli w czterech dużych barkach bandyci i próbowali lądować pod Kalamako na zachód od Kusz-Adazi, zmuszeni jednak zostali ogniem naszych statków strażniczych do wejścia z powrotem do łodzi i ucieczki.

BERLIN (13 bm.) **Urządowanie** donoszą: W ciągu marca r. b. **80 nieprzyjacielskich statków handlowych** z pojemnością 207,000 t. bądź zatopionych zostało przez niemieckie łodzie podwodne lub zginęło od min.

BERLIN (14 bm.) Podług zestawienia kieszonkowego podręcznika dla floty Wegena **straty koalicji w statkach wojennych** przedstawiają się do marca r. b. jak następuje:

12 statków linjowych, w tem angielskich 10;

14 pancernych krążowników, w tem angielskich 9;

12 krążowników obronnych, w tem angielskich 10;

9 kanonierek, w tem angielsk. 5;

37 torpedowców i kontr-torpedowców, w tem angielskich 18;

33 łodzie podwodne, w tem angielskich 16;

16 krążowników pomocniczych, w tem angielskich 12;

33 różnych statków wojennych, w tem angielskich 21;

14 transportowców, w tem angielskich 10.

Ogółem statków 180, w tem angielskich 111.

BARCELONA (14 bm.) Komunikat agencji Havasa. Z Palma de Mallorca donoszą: Statek «Jaime II» napotkał łódź ratunkową z rozbitkami z załogi statku francuskiego «Vega» (2957 ton), który płynął z Bahja w Brazylii.

«Vegę» napotkała łódź podwodna, która właśnie **zatopila** statek angielski pojemności 10,000 t. oraz żaglowiec rosyjski.

Komendant dał załodze czasu kil-

ka minut by się ratowała, poczem za pomocą torpedy i kilku wystrzałów armatnich zatopił «Vegę».

Był to ten sam statek, który uratował 143 pasażerów z parowca hiszpańskiego «Principe de Asturi». Załoga «Vegi» składa się z 33 osób.

ROTTERDAM (13 bm.) Do «Rotterdamsche Courant» donoszą z Londynu, że podług wiadomości Lloydsa **zaginął** statek „Alacritiy“, który wyjechał dn. 29 marca z Hawru do Swansea.

LONDYN (13 bm.) Lloyds donosi: Statek „Anfu“ (3,600 t.) został torpedowany i **zatopiony**. Prócz tego został torpedowany i **zatopiony** statek „Roberts Adamsohn“ (3,000 t.) Załoga uratowana.

BARCELONA (14 bm.) Ag. Havasa donosi: Przybyły tu statek «Vilena» przywiózł pięciu uratowanych oficerów i 21 majtków z zatopionego statku angielskiego „Argus“ (1238 tonn). Los pozostałej załogi dotąd jest niezany.

Statek «Mallorka» przybył tu z Palmy i przywiózł załogę **zatopionego** statku angielskiego „Orlok Hat“ (1945 t.).

BARCELONA (13 bm.) Holenderski parowiec «Davernire» przybył tu z Meksyku. Miał on na pokładzie 9 marynarzy z rosyjskiego żaglowca «Imperator» **zatopionego** przez austriacką łódź podwodną.

BERLIN (13 bm.) «Berl. Tag.» donosi z Amsterdamu, że «Columbia», która **wpadła na minę** w pobliżu miejsca wypadku z «Palembangiem» jest jednym z największych i najnowszych statków linii pocztowej Holendersko-Indyjskiej. Suma ubezpieczenia wynosi 20 milionów guldenów. Ładunek kukurydzy posiadał wartość 10 milionów marek. «Columbia» jest trzecim statkiem, który w ciągu ostatnich dni stał się ofiarą miny w ujściu Tamizy.

BERLIN (13 bm.) Korespondent «Lok. Anz.» donosi, że ostatnie **posiedzenie rosyjskiej rady ministrów** wykazało w poglądach na przyszłość Dumy głęboką przepaść między członkami gabinetu. Ponieważ w tym roku upływa okres dotychczasowej izby, więc Stürmer podniósł sprawę wyborów nowych. Wszyscy członkowie gabinetu zgodni byli w zdaniu, iż przy obecnym nastroju narodu wybory są niemożliwe. Walka wyborcza nieuniknioną wywołałaby rewolucję. Trepow wskutek tego proponował wprowadzenie stanu międzyparlamentarnego. Minister sprawiedliwości, Chwostow, nazwał Trepowa głupcem politycznym, ponieważ usunięcie Dumy oznacza rewolucję. Stürmer oświadczył pośrednicząco, że Duma jest wprawdzie ciężka, ale

jeszcze znośna, dlatego praktycznym byłoby przedłużenie okresu czynności Dumy, ponieważ czwarta Duma jest woskiem w rękę rządu.

BERLIN (14 b. m.) Austrjacko-węgierski minister spraw zewnętrznych baron **Burian** przybył tu dziś przed południem z Wiednia. W południe minister udał się do kanclerza Rzeszy na naradę.

BUDAPESZT (14 b. m.) «Pester Lloyd» dowiaduje się ze źródła kompetentnego w sprawie **podróży bar. Buriana do Berlina**, że podróż ta nie została spowodowana jakimś nagłym wypadkiem lub potrzebą, lecz wywołana została koniecznością naradzenia się nad sprawami bieżącymi.

Zjazd był już znacznie wcześniej postanowiony lecz został odłożony z powodu tego, że kanclerz był zajęty sprawami parlamentarnymi.

LONDYN (14 bm.) Biuro Reutera donosi pod datą wczorajszą z Aten, że **stosunki dyplomatyczne** znowu się **pogorszyły** z powodu odmowy rządu greckiego w sprawie czasowej okupacji, którą koalicja za konieczną uważa, oraz w sprawie ułatwień kolejowych.

BERN (14 bm.) Podług doniesienia «Corriere della Sera» z Aten posłowie **czwórporozumienia** prosili rząd **grecki** o pozwolenie na przewiezienie wojsk serbskich, znajdujących się na Korfu, koleją Patras—Ateny—Larissa do Salonik. Prezes ministrów Skuludis nieudł odpowiadził.

ATENY (14 bm.) **Rząd grecki** jak najbardziej stanowczo **oparł się żądaniom koalicji** w sprawie oddania kolei Patras—Ateny—Larissa w celu natychmiastowego przewozu wojsk serbskich z Korfu do Salonik. Powiadają, że tutejsze koalicjowicze użyją wszystkich środków by zapobiedz temu projektowi, który równał by się całkowitej okupacji Grecji.

WASZYNGTON (14 bm.) Tel. Reutera: Jak donoszą, strzelano z ludu do **wojsk amerykańskich**, maszerujących przez Porral w prowincji Chihuahua. Wywiązała się walka, w której Amerykanie stracili dwóch żołnierzy. **Liczne meksykańskie osoby cywilne zostały zabite** lub ranione. Carranza telegrafował, że wojska jego pomagają Amerykanom w celu przywrócenia porządku i prosi Stany Zjednoczone aby zwały niebezpieczeństwo jakie wyniknie, jeżeli ludność zmuszona będzie do **powstania**.

MEKSYK (13 bm.) **Meksyk** wysłał **notę** do **Stanów Zjednoczonych** z żądaniem aby wy-

cofano wojska amerykańskie z granic Meksyku i pozostawiono sprawę zwalczania Villi armji meksykańskich konstytucjonalistów.

WASZYNGTON (13 bm.) Nota Carranza skomplikowała **położenie w Meksyku**, mimo to urzędownie komunikują, że wojska amerykańskie energicznie przesładują Villę, podczas gdy sprawa z Carranzą jest rozważana.

ZURYCH (14 bm.) «Neue Züricher Ztg.» donosi z kompetentnego źródła amsterdamskiego, że **rząd holenderski** zwiększa z dniem każdym **pogotowie wojenne**.

Oficerom zarówno jak żołnierzom nie wolno opuszczać posterunków. Uprowadzono holenderskie towarzystwa kolejowe aby się przygotowały do stanu zmienionego, co jest równoznaczne ze stanem wojennym.

ATENY (13 bm.) Pismo ateńskie «Neon Astu» donosi, że 140 tysięcy **żołnierzy rumuńskich** otrzymało **urlopy** do robót polowych.

BUKARESZT (13 bm.) Izba przyjęła etat. Wniesiony został projekt ustawy dotyczącej **powołania do wojska** kontyngentu 1917 roku. Inny projekt przewiduje obostrzenie kar za kontrabandę.

LONDYN (13 bm.) Lord Pourtney, powiedział między innymi, że oświadczenia Runeimansa w izbie niższej, iż **handel niemiecki po wojnie** nigdy już nie podniesie głowy, w związku z zapowiedzią paryskiej konferencji powinno nie tylko zbudzić czujność Anglii, lecz i w Niemczech podzielać bardzo niechętnie.

Lord Pourtney wykazywał następnie trudności w polityce cel ochronnych dla Anglii i Indji i mówił: Dawna Belgja nie będzie mogła istnieć, jeśli Niemcy gospodarczo rozwijać się nie będą.

Antwerpja i Rotterdam zależne są od Niemiec i jeśli niszczy się Niemcy, niszczy się także Antwepję i Rotterdam.

BERN (14 bm.) Podług doniesienia pism medjolańskich ambasador włoski w Paryżu, **Tittoni** przybył wczoraj do Turynu i natychmiast udał się w dalszą drogę do Rzymu.

WASZYNGTON (13 bm.) Sekretarz stanu Lansing oświadcza, że **nota Anglii** w sprawie wprowadzenia 38 Niemców, Austriaków i Turków ze statku amerykańskiego «China» nie zadawalnia Stanów Zjednoczonych.

BERLIN (13 bm.) «Lok. An.» donosi z Bukaresztu: w krótkie udaje się stąd komisja do **Berlina** aby **zakupić lekarstwa** i materiały przemysłowe dla **Rumunji**. Przesyłka odbędzie się w specjalnych pociągach towarowych w ciągu 5 dni.

FRANKFURT (14 b. m.) Podług «Frakf. Ztg.» donoszą do «Temps'a» z Madrytu: Król Alfons zwrócił się telegraficznie do panujących wszystkich państw wojujących z prośbą, aby zważyli, czy między stronami walczącymi nie jest możliwe porozumienie się, mocą którego zostałyby umożliwione sanitarjuszom wojskowym i członkom Czerwonego Krzyża w odpowiednim czasie podnosić **ranionych z pola walki**. Wszystkie państwa okazały zgodę rozważenia sprawy.

KOPENHAGA (13 bm.) Generał rosyjski Plewe, który dowodził w swoim czasie armją na froncie północnym, **zmarł** w Moskwie.

SZANGHAJ (14 bm.) Reuter donosi: Gubernator prowincji **Kiang-Si** ogłosił **niezależność** tej prowincji.

Podstawy gospodarcze Polski.

Wychodząca w Łodzi «Godzina Polski» stawia pytanie: «Czy rozdział gospodarczy między Polską a Rosją jest możliwy i czy będzie on dla Polski szkodliwy czy też pożyteczny?»—i na podstawie umiejętnie dobranego i zestawionego materiału w ten sposób stara się rozwiązać tę zawiłą, a obecnie wielce aktualną kwestją ekonomiczną:

Jeszcze przed wojną spotkać można było takich ekonomistów polskich, którzy z punktu widzenia gospodarczego uznawali celowość oderwania Polski od Rosji. Należał do nich przedewszystkiem Stefan Piekarski, który niedawno w Piotrogrodzkim Towarzystwie Polskiem prawników i ekonomistów referował sprawę «Podstaw gospodarczych przyszłej Polski». Gazeta «Riecz» w № 61 z dnia 16 marca r. b. streszcza poglądy Piekarskiego i jego referat, w następujących słowach:

«W przewidywaniu przyszłych ewentualności, wszyscy ci, którzy w zbliżającej się wojnie energii swej nie chcieli wyładować na korzyść sojuszu polsko - rosyjskiego, przygotowywali się do rozwiązania tych zagadnień, jakie wyłoniłyby się mogły pod wpływem pytania: Czy rozdział gospodarczy między Polską a Rosją jest możliwy i czy będzie on szkodliwy, czy też pożyteczny? Już w roku 1905 polski historyk ekonomji, Radziszewski, na podstawie analizy przyszłości wywnioskował, że Polska mogłaby stać się organizmem gospodarczym na podstawie swych własnych bogactw.

W ostatnich dwóch—trzech latach wystąpiła nowa grupa ekonomistów i publicystów, która na podstawie obserwacji teraźniejszości stwierdziła, że Polska mogłaby egzystować nie tylko, jako organizm gospodarczy, lecz że dla Królestwa Polskiego byłoby rzeczą nader korzystną, odgradzić się od Rosji granicą celną, oraz że wywalczenie dla Polski takiej samodzielności z punktu widzenia gospodarczego byłoby bardziej celowym, niż opanowanie rynków rosyjskich, a następnie, że z drugiej strony w warunkach istniejących przemysł rosyjski ma przed sobą kolosalną przyszłość na terenie Królestwa Polskiego, skutkiem czego interesy przemysłu rosyjskiego coraz bardziej uzależniają Polskę od Rosji, potęgują się i utrwalają na jej terytorjum.

Do grupy tej należeli: S. Piekarski, Daszyńska-Golińska, Radziszewski, Dąbrowski, Henryk Tenenbaum i cały szereg polskich organów prasowych: «Myśl Polska», «Prawda», «Strażnica», «Widukrag», «Goniec», «Dziennik Polski», «Tygodnik Polski» Częstochowski, «Dziennik Polski», «Gazeta Radomska» i inne oddały swe szpalty do dyspozycji obrońców tego punktu widzenia.

Doniosłą rolę w sprawie tej odegrała statystyka. W roku 1913 pojawiła się książka Tenenbauma, traktująca o «Znaczeniu przemysłu włóknistego w bilansie handlowym Królestwa Polskiego». W przedmowie do tej książki W. W. Żukowski pisze: Trzebaby wmyśleć się w wyjątkową konstrukcję przemysłu polskiego, który nie tylko niemal całkowicie posługuje się surowcami obcymi i trzy czwarte swej produkcji zbywa poza obrębem Królestwa, lecz nie jest równocześnie w stanie zawładnąć własnym rynkiem krajowym. Przeszło trzecią część towarów włóknistych, spotrzebowanych przez Królestwo Polskie, dostarczają fabryki rosyjskie, a przywóz towarów rosyjskich do

Polski ustawicznie wzrasta. Oto najważniejsze wyniki, jakich dostarczyły nam badania H. Tenenbauma.

Przemysł włóknisty jest siłą Polski. Eksport jej towarów do Rosji przynosi Królestwu zysk w sumie 150 milionów rubli rocznie. Jest on jednak jednocześnie piętą Achillesową Królestwa Polskiego, «gdyż żadna gałąź przemysłu polskiego nie jest tak uzależnioną od rynków rosyjskich, a zatem i od Rosji, jak — włóknisty. I cóż okazuje się? Oto u wrót tej Bastylli przemysłu polskiego stanął wróg: towary rosyjskie, przywożone z Rosji, bawełniane, wełniane, lniane, wypierają wytwórczość polską z polskich rynków, Moskwa i Jarosław konkurują zwycięsko z Łodzią i Żyrardowem na terytorjum Królestwa. W okresie od roku 1900 do 1910 eksport towarów bawełnianych i wełnianych z Polski na rynki rosyjskie wzrastał corocznie o 1 procent, gdy tymczasem import tych samych towarów z Rosji do Królestwa wzrastał rocznie o 3,7 proc. W roku 1910 przywóz wyrobów bawełnianych i wełnianych z Rosji szacowano na 47 milionów, towarów lnianych i wyrobów z konopi na 1,6 miliona. Przemysł rosyjski zaspakajał więcej niż 36 proc. zapotrzebowanie rynków krajowych na wyroby bawełniane i wełniane.

W ten sam sposób przedstawia się sprawa przemysłu lnianego i konopnego.

«Jeżeli ten proces rozwijałby się tak nadal—pisze S. Piekarski—to w niedługim czasie nie imperjum byłoby rynkiem zbytu dla przemysłu włóknistego Król. Polskiego, lecz stałoby się wprost odwrotnie: Król. Polskie przekształciłoby się w rynek zbytu dla przemysłu rosyjskiego».

Przykład Belgji dowodzi, że odgradzenie od rynków i utworzenie państwowości przez oderwanie danego terenu nie jest eksperymentem niebezpiecznym.

Gdy Belgja i Holandja tworzyły jedną całość, przemysł belgijski przetwarzał surowce, dostarczane mu przez Holandję i jej kolonje, a wyroby belgijskie posiadałyby rynki zbytu w Holandji i jej kolonjach.

Od roku 1831 Belgję od Holandji odgradza granica celna. Wbrew horeskopom, stawianym przez fabrykantów z Leodjum i Gentu, przemysł belgijski nie tylko nie upadł, lecz doszedł do pewnego rozkwitu.

Co zatem jest koniecznym do rozwoju przemysłowego Polski, przy jakich założeniach możliwym jest jego wzrost, istnienie w razie ustanowienia granicy celnej na Wschodzie?

Odpowiedź mówi: gęste zaludnienie, kapitał, rzutność.

Co zaś do gęstości zaludnienia, to pod tym względem Polska zaboru rosyjskiego zajmuje jedno z pierwszych miejsc w Europie — a zatem jedno z założeń już istnieje.

Lecz zato w kraju niema niezbędnych kapitałów. Chłop polski, trawiony ustawicznie gorączką nabywania ziemi, w niej lokuje swe oszczędności.

Wiadomą jest rola kapitałów zagranicznych w Polsce. W ostatnich narówni z bankami berlińskimi trzymały tu prym kapitały petersburskie. Pomimo to wszystko zwolennicy idei niezależności nie tracą wiary...

Co zaś do rzutności miejscowej ludności polskiej, to wystarczy wspomnieć, iż Antonio Gonovesi, ekonomista włoski, nie wierzył, by Niemcy posiadali szczególne zdolności do przemysłu i handlu, że Kant zarzucał Włochom zachłanność i skłonność do interesów bankowych, że swego czasu powątpiewano, by koleje żelazne mogły oddać jakiejkolwiek usługi Niem-

com z ich «Eile mit weile...» Zupełnie to samo mówi się obecnie o Polsce.

Oto stanowisko szkoły, której jednym z filarów jest S. Piekarski.

Pomoc dla Polski.

«Wilnaer Zeitung» (№ 86) pisze: Doroczne zebranie komisji polskiej Obrony Narodowej, które odbyło się w ostatnich dniach stycznia w Detroit, wysłało w dniu 1 lutego depeszę do prezesa ministrów Asquitha, w której wyrażono nadzieję, że przez złagodzenie blokady umożliwiony będzie przywóz środków żywności dla Polski, przyczem amerykański «Czerwony Krzyż» podejmuje się sprawę zorganizować.

Komisja uznała zasadę, że Polska winna być wynagrodzona za wojskowe rekwiizycje i zniszczenie mienia przez armję rosyjską, niemiecką i austriacką. Wiadomości, które otrzymała komisja z Polski świadczą iż rząd niemiecki i austriacki życzliwie spogląda na pomoc dla Polski zgodnie z wymienioną zasadą, podczas gdy Rosja, której wojska Polskę zniszczyły nie jest w stanie bezpośrednio obowiązków swych w tym kierunku wypełnić.

Jedynie dopuszczenie środków żywności z Ameryki, aczkolwiek tylko częściowo, może zastąpić ogromną masę zboża i innych zapasów, zrekwirowanych przez Rosjan w Polsce. Naród Polski w inny sposób nie może być uratowany od zguby.

W odpowiedzi telegraficznej Asquith oświadczył komisji, że depesza znalazła poważne uwzględnienie z jego strony i wskazał na decyzję rządu angielskiego, zakomunikowaną przesowi komisji opiekuńczej dla Polski. Według mego mniemania, mówi on dalej, koniecznym jest by przed rozstrzygnięciem tej sprawy nastąpiły ze strony rządu niemieckiego i austriackiego odpowiednie gwarancje, zapewniające, że środki żywności w Polsce się znajdujące będą ochronione, co będzie najlepszą rzeczą dla narodu polskiego i utworzy jedynie racjonalną podstawę na której można będzie podjąć dzieło pomocy.

«Słowa, zamiast chleba» pisze «Wilm. Ztg.» oznacza właściwie odpowiedź ministra angielskiego. Chce on rozwiązanie sprawy, która wymaga czynów, a nie debatów, uzależnić od okoliczności. Oznacza to tylko i ma na celu odłożenie akcji pomocniczej aż do nieskończoności.

W Sztokholmie.

Starożytna stolica Szwecji, leżąca dotychczas na uboczu wielkich szlaków, które przelewały się nowożytnie wędrowki narodów, znalazła się nagle po wybuchu wojny, na głównym trakcie.

— My jesteśmy stolicą świata — mogą mówić teraz sztokholmianie.

W każdym razie, jeżeli nie stolicą świata stał się obecnie Sztokholm, — za taką stolicę uważać bowiem należy ognisko, w którym rodzą się, fermentują, dojrzewają i popularizują wielkie idee wieku, — jest on wielkim centrum informacji, posiada bowiem wszystkie swoje druty telegraficzne i telefoniczne, całkowitą pocztę i główne połączenia komunikacyjne ze światem, a gazety zarówno neutralne, jak i zainteresowane w konflikcie bezprzykładnym, nadchodzą tu w obfitości i prawie że w komplecie.

Codzień przyglądam «Times'a», «Temps'a», «Berliner Tageblatt», «Neue Freie Presse», «Corriere de la

Serra», «Nowoje Wremia», «Czas», «Kurjer Poznański». Dla temperamentu politycznego jest to oaza pełna obfitości. Niewielu jednak Polaków pozostało tu na dłużej. Państwo Łempiccy, hr. Ledóchowska i parę innych osób, przez przypadek rzuconych, wgłębiło się w miejscowe stosunki starannie. Inni odpoczęli tu tylko jak przelotne ptactwo na skale, z morza wystającej.

Ogół polski wykształcony ludy skandynawskie trochę «do jednego wkłada worka»; a jeżeli wyróżnia z pośród nich naród jaki, to najczęściej norweski, z racji Ibsena, nam zawsze obojętnego, Bjornsona, nam zawsze zawzięcie a głupio wrogiego, no i pani Daguy Przybyszewskiej. Niema jednakże narodu, tak nam całkowicie obcego, kulturą, temperamentem i społecznym składem, jak chłopska Norwegja, podczas gdy ze Szwecją mamy wspólności mnóstwo, poczynając od historycznych analogji, aż do głównych cnót i wad. W tym samym czasie, kiedy ginęło państwo polskie, i szwedzkie było u progu przepaści, a jako Polska «stała nierządem», tak Szwecja stała przekupstwem.

Dwa rycerskie narody, walkę ze sobą prowadzące wiek cały o supremację nad wschodem, osłabiły się wzajemnie a tak mocno, że trzeci wyrósł nad nimi i z prowincji naszych, polskich i szwedzkich, fundamenty do potencji sobie złożył.

Na ten temat niejedną prowadziłem rozmowę z pewnym czynnym politykiem szwedzkim, należącym do stronnictwa aktywistów.

— Głupstwo to było wielkie nasze wojny polsko-szwedzkie — mówił mi nieraz. Żeby nie te wojny, nie byłoby przecież Poltawy. Piotr I «otworzył sobie okno do Europy» przez osłabiony mur szwedzki. Wspólne popełniliśmy błędy i wspólne nas łączą obawy.

Nie na jednym tym przykładzie sprawdziłem, że porozumienie polityczne Polaka ze Szwedem jest dziełem jednego momentu.

Na początku wojny Szwecja cała oddychała pragnieniem neutralności. Bardzo ją za to chwaliły pisma francuskie i angielskie, a władze angielskie korzystały szeroko z tej deklarowanej głośno i z naciskiem bierności, aby transito kontrabandę wojenną przewozić szwedzkimi kolejami. Jednakże u energiczniejszej części narodu szwedzkiego podniósł się niepokój, który na coraz żywsze wątpliwości i obawy począł się przeradzać. Zrodziła się w ich duszy kwestja, ażeby «neutralité passive» nie zamieni się na «impassibilité».

Ażali nie utrwali ona tego stanu (w Polsce zbyt dobrze znanego), w którym już człowiek «nie śmie chcieć». Nie może naród być przecież zgoła biernym, gdy się przyszłość świata kuje. Szwedzi zresztą dobrze znają skutki podobnej bierności: Po Tyłży, w której Napoleon pogodził się z Aleksandrem, wojska rosyjskie zajęły Finlandję — bez wypowiedzenia wojny, bez boju, prostym najazdem.

Mówił mi też polityk szwedzki: — Nie tyle wojna jest nam niebezpieczna, ile kongres...

Czego jednak chce mianowicie Szwecja?

Otóż bynajmniej nie Finlandji, jak to może o nas sobie wyobrażacie. — Finlandję wziąć? — mówił nam szwedzki aktywista. Za nic. Nie należymy do tych, co sobie z lubością choroby aneksyjne szczepią. Mieliliśmy już dawniej z Finlandją kłopoty. Nie chcemy mieć w domu swoim spiskowców, nienawistników.

— Więc czegoż chcecie? — Chcemy Pax Europae Chcemy takiego układu stosunków, żeby nam

żadne niebezpieczeństwo nie zagrażało, ani dziś, ani jutro. Chcemy równowagi stałej i będziemy z tymi, którzy do tej równowagi dążyć zechcą. Dlatego radzi będziemy oddzieleniu nas od Rosji wałem państw, poza którym szwedzka praca i kultura mogłaby się rozwijać swobodnie i spokojnie. Ale nie jest dobra polityka czekać w błogiej beczynności, aż nam te dobrodziejstwa do gąbki wleczą, na świeżem masełku upieczone.

Hasłem aktywistów jest: — Securite!

Pragną dla Szwecji zabezpieczeń na daleką metę. Chcą Szwedzi mieć głos wogóle w sprawach stanowczy. Dlaczego wyrastają ze swej pierwotnej neutralności, pozornie bardzo wygodnej, ale tylko pozornie.

W każdym razie, nie stoi Szwecja na martwym punkcie, jako bierny, apatyczny energetycznie i zaledwie ciekawy świadek. Zrozumiała, iż to cała historia świata przerabia się i że być tylko świadkiem tego wielkiego rozdziału dziejów narodowi, z wielką historyczną przeszłością, z własnym rządem i armją o rycerskich tradycjach, ani przystojnie, ani pożytecznie.

Z pracy społecznej w Wilnie.

IV.

Zaczęły spadać na bruk wileński, jak ptaki wyrzucone brutalizmem wojny z gniazd dalekich.

Gdzie były ich gniazda? czyż one wiedziały?

Przywoziły je tabory wojenne, duniące głucho po miejskich kamieniach brukowanych. Przyprawdzali je czasem żołnierze, czasem wędrownie stare żebraczki. Przychodziły niekiedy i same, uratowane z pobojo-wisk, ocalone cudem.

Często, obcy tułacze, gnani przymusową ewakuacją, jak fale, pędzone wichrem tragizmu, zagarniali, spotykane po drogach i lasach niemowlęta zabłąkane, pogubione, i rzucali je po wileńskich podwórkach wygłodzone i otepiałe.

Tragizm doli wojennej, spadającej na naród, który nie wojuje, zdawał się mówić:

«Oto latorośl ludzka! Nikomu to niepotrzebne! Teraz czas ludzi silnych. A że tam gdzieś, dusze rodziców, wleczone w nieznaną dal, pękają z bólu za utraconem żywym dzieckiem, to cóż? To tylko jedemu cierń bólu więcej — i... nic innego!»

A ludzkie latorośle, jak obłamane gałązki, mógł brać, kto chciał. Jakaś stara żydówka zatrzymała mnie raz na ulicy, aby powiedzieć za łzami, że widuje takie, «niewiadomo czyje chrześcijańskie dziecko», karmione przez całe podwórze.

Niejedne macierzyńskie oczy musiały gdzieś płakać za niemi bez nadziei...

Gubiono je po drodze w szale ucieczki, w popłochu wygnanym, w przymusowym pędzeniu w nieznaną, bezkresną dal, ku mroźnej północy, ku przestrzeniom dalekiego wschodu.

Olbrzymia wędrownica narodu, osiadłego odwiecznie, zostawiała za sobą łunę, płonących swych siół i miast, brukując szlaki dróg swych męczeńskich, trupami dziełek, które nie przeżyły wojennych rugów i łzami żywych, wołających napróżno matek i ojców.

Tysiące, dziesiątki tysięcy ludności z Królestwa Polskiego i Litwy przeciągnęły przez Wilno, pieszo, wozami, w zamkniętych wagonach.

Zostawały zabłąkane dzieci... Dwie panie zajęły się niemi od przeszłej wiosny.

Spotykałam je w owe czasy na każdej ulicy, zatroskane, spieszące, przejęte losem dzieci, których coraz przybywała.

— Skąd wziąć dla nich mleka?

— Gdzie dostać sukieneczek i bucików?

— Gdzie i na czym je położyć?

Wzięły je w opiekę: panna Iszora i pani Janina z Węslawskich Burhardowa.

Każdy dzień powiększał gromadkę. Przenoszono je z lokalu do lokalu po kilka razy, chodzono do różnych instytucji o pomoc, kołatano do ludzi dobrej woli. Wreszcie wejrzała na nie komisja ewakuacyjna, którą Magistrat miasta Wilna utworzył.

W czasie upałów, opiekunki wywiozły je o kilka stacji koleją za Wilno. Spotykałam je już ubrane w jednostajne niebieskie sukienki z różowymi fartuszkami, gdy szły na przechadzki miejskie, a oczy opiekunki promieniały na myśl, że da im wieść, las i łąkę.

Wkrótce zobaczyłam je znowu na bruku.

— Groza zbliżającej się burzy, znowu nas tu przygnała. Trzeba było całą tę moją gromadkę zagarnąć i uciekać, objaśniła panna Iszoranka.

Biedny drobiazg tułaczy i tułający się, bezdomny i bezświadomy tego co koło nich szaleje, uśmiechał się do mnie oczami comówiły, że jest na świecie dobroć i wesołość, i jakaś radośna nadzieja. Koło nich była dobroć bez wesołości, ale nie bez nadziei.

I oto, pewnego dnia poproszono mnie na poświęcenie Ochrony dla tych dzieci tułaczy. Było ich koło stu... Zszeregowano je, ubrano, zaczęto uczyć, i przedewszystkiem karmić. Znalezione im lokal odpowiedni, przestronny. Dzieci w dużej sali zebrane, odśpiewały kilka piosnek. Chórami temi kierowała dyrektorka Szkoły Muzycznej p. Bohowiczowa, która sama zaznała doli tułaczey, ale osiadając w Wilnie, dała nam co może dać najlepszemu dusza polska: dała hart i polot polskiej pieśni. Śpiewały dziatki, uśmiechały się, odpowiadały roztropnie. Niektóre, eleganckim układem mówiły o widocznej staranności wychowania, o kulturalnem ognisku domowem...

Inne, wiedziały tylko, że na nie wołano: «Józio, Staś, Marysia, Eliza» i nie więcej nadto!

Jedna dziewczynka opowiadała, że jej było bardzo dobrze spać pod piękną, dużą brzozą w lesie...

Za niemi — stał nieprzenikniony mur, nieodnaleziona droga powrotu, bezimienna rozpaczliwość straconych objęć rodzicielskich.

I oto, po wielu miesiącach zajrzałam znowu do ochrony bezdomnych. Jest tu już szkoła, szpitalik, sala zabaw; są klasy młodszych i starszych, są sypialnie i kolebki dla najmniejszych.

Tylko... tylko tym usteczkom i buziom wybladłym, nie dostaje kartofli i kaszy! Obie stroskane opiekunki mówią o tem i radzą, skąd wziąć im więcej chleba?

Wytrwałość panny Iszoranki i pani Burhardowej nie chce się ugiać.

Wicher wojny zmiotł te dziatki z niw i pól, odpędził od ognisk rodzinnych z dworów i chat.

Czy teraz drugi orkan ma je dać na pożarcie widmom głodowym?

A gdzieś w dalach nieznaney północy i wschodu, gdzieś w bezkresach nadwołżańskich i u stóp Uralu, bezsenną nocą, usta nie jednej matki szepczą imię zaginionego dziecka w modlitwie...

Czy nasze matki i nasze dzieci, które są z niemi, będą pamiętać o tych dzieciach tragicznej doli naszego

narodu — aby gdy nastanie «wesoły dzień» i im zrobiło się wesoło?

Czy się podzielią kęsem chleba Wielkanocnego z bezdomną gromadką w dzień Zmartwychwstania Pańskiego?

Duch gdy rozpali w sobie ognisko dobroci, wtedy dopiero ma «Wesoły dzień, który mu nastaje».

Tylko jedna miłość jest mocą, a tylko moc Ducha daje Zmartwychwstanie.

Ludwika Żyoka.

Królestwo Polskie.

WARSZAWA.

Budżet szkolny w Warszawie.

Wydział oświecenia przedstawił zarządowi m. Warszawy projekt budżetu na rok 1916—17, opracowany przez umyślną komisję. Budżet na czas 1915—16, t. j. od stycznia do sierpnia 1916 r. wynosił 1,699,025 rb.

Budżet projektowany na rok szkolny 1916—17 określono w sumie rb. 1,914,335, budżet zaś na rok kalendarzowy 1916 wogóle wynosić będzie 2,009,481 rb.

W szczegółach budżet na przyszły rok szkolny w stosunku do budżetu, uchwalonego w r. z., przedstawia poważne zmiany.

Wydatki na ochrony zostają zwiększone z rb. 39,710 do 50,200, wydatki na szkoły elementarne zwiększone z 60,000 rb. do 100,000, wydatki na wychowanie fizyczne i zajęcia pozaszkolne zwiększono z 20,867 rb. do 28,000. Wydatki na inne szkoły zostają zmniejszone, a mianowicie: na szkoły średnie z rb. 36,000 na 111,000, na szkoły wyższe z rb. 148 tysięcy na 40,000 i na kursa dla dorosłych z 150,000 na 22,000 rb.

Poważną pozycję stanowią szkoły na przedmieściach, włączone obecnie do budżetu na rok 1916—17.

Postęp w szkolnictwie elementarnem w Warszawie przedstawia się jak następuje: z końcem roku 1914—15 kształciło się w 360 oddziałach szkół normalnych początkowych miejskich i Kom. Ob. 14,517 dzieci, w bieżącym roku szkolnym kształci się w 562 oddziałach szkół początkowych miejskich 24,179 dzieci, w 1916—17 r. w 680 oddziałach będzie mogło pobierać naukę 30,600 dzieci.

Do tej liczby dojdzie 800 uczniów 5 szkół 4-kl. miejskich, 2,400 terminatorów, 120 dzieci opóźnionych w rozwoju i około 3,400 w szkołach na przedmieściach.

Niezależnie od tego w szkołach społecznych, pozostałych po b. Macierzy szkolnej, po Tow. «Jedność», «Kultura» itp. kształci się około 500 dzieci.

Ogólna liczba dzieci w wieku szkolnym od 7 do 14 lat, które prawdopodobnie będą pobierały naukę początkową w r. 1916—17, będzie wynosiła 73,000, bez żydów.

KRONIKA.

«KALENDARZYK».

Dziś: Anasztazi.

Jutro: Lamberta.

Pojutrze: Aniceta.

Wschód słońca—o g. 4 m. 31.

Zachód słońca—o g. 7 m. 25.

Z Wilna.

— Ze szkół. Na skutek rozporządzenia władz niemieckich w gimnazjum — męskim i żeńskim — Stowarzyszenia Nauczycielek i Wy-

chowawczy rok szkolny kończy się w d. 15 kwietnia, t. j. w sobotę przed Kwietnią niedzielą. Wówczas też nastąpi promowanie uczniów i uczenie do klas następnych, na mocy postępów dotychczasowych. O ile program danej klasy nie został skutkiem wcześniejszego, niż myślano, zakończenia roku szkolnego wyczerpany, — ma być przeniesiony na pierwsze miesiące kursu klasy następnej.

Nowy rok szkolny — 1916/17 — rozpocząć się ma d. 1 maja, t. j. w poniedziałek po przewodnej niedziel. Szkoła męska posiadać będzie klas 8, szkoła żeńska — 7. Opłata szkolna ustalana została w kl. I i II na 80 rubli, w kl. III, IV i V na 100 rb., w kl. VI, VII i VIII — na 120 rubli rocznie (łącznie z opłatą za łacinę lub przedmioty handlowe), — co wobec skrócenia czasu, przeznaczonego na wakacje i zwiększenia liczby miesięcy szkolnych wyniesie w kl. I—V tyleż, w kl. VI—VIII nieco więcej, niż dotychczas. — Praktyka wykazała, że pobieranie opłaty szkolnej co miesiąc z góry jest niedogodne zarówno dla rodziców jak i dla kancelarii szkolnej, gdyż niesłychanie widać rachunki. Zarząd szkolny przeto projektuje wprowadzić pobieranie opłaty w czterech ratach: w maju, sierpniu, listopadzie i lutym (po 20, 25 i 30 rubli — zależnie od klasy).

Egzamina dla nowowstępujących kandydatów i kandydatek odbędą się w d. 28 i 29 kwietnia (piątek i sobota) o g. 9 z rana. Podania o przyjęcie przyjmowane są codziennie między g. 10-tą a 1-szą z wyjątkiem niedziel i świąt.

Szkoła męska mieści się przy ul. Wileńskiej 10 (róg Gubernatorskiej) — I-e piętro, szkoła żeńska — przy ul. Wileńskiej № 28.

— **Szkoły A. Czarnowskiej:** gimnazjum żeńskie, Szkoły Miejskie — Męska i Żeńska, oraz żeńskie Seminarjum Nauczycielskie — przyjmują zapisy uczni na nowy rok szkolny — w kancelarii szkolnej — róg ul. Wileńskiej i Gubernatorskiej, wejście od Gubernatorskiej — w sobotę 15 kwietnia i we wtorek 2 maja od g. 9 r. do 2 po poł.

— **Ze szkoły Koedukacyjnej S. Swida.** Zgodnie z rozporządzeniem władz niemieckich, dzień 1-go maja ma być początkiem nowego roku szkolnego, 1916—17. Zapisy dzieci chłopców i dziewczynek do wszystkich klas (od 7 — 13 lat), jak również do oddziału Freoblowskiego (od 5—7 lat) przyjmują się codzien-

nie od g. 1 — 2. Ul. Jagiellońska (Żandarmski 9—1).

— **Z ruchu Wydawniczo-go.** Opuścił prasę nakładem księgarni Zawadzkiego, podręcznik dla szkółek elementarnych L. Życkiej: **początkowe ćwiczenia do poprawnego pisania.**

Najważniejsze zasady ortograficzne są tu w szeregu małych ćwiczeń, które uwzględniają wymowę oraz błędy popełniane przez polskie dzieci na prowincji. Uzasadnienia nie zawierają określników gramatycznych, aby ułatwić pojmowanie; przygotowują jednak do nauki gramatyki. Pytania po każdym rozdziale ułatwiają pracę nauczycielkom.

Pisownia według zasad Akademii Krakowskiej.

— **Wyszedł z druku** elementarz polski «Ziarenko» opracowany przez p. Julję Rodziewiczową. Do nabycia we wszystkich księgarniach. Skład główny w księgarni «Kultura».

— **Doroczne walne zebranie członków wileńskiego towarzystwa rolniczego** odbędzie się 16 kwietnia w niedzielę, o godz. 1 i pół pp. w lokalu Tow. Roln. (Zawalna 9).

Porządek dzienny następujący:
1. Zagajenie — Przewodniczący p. Br. Umiastowski. 2. Odczytanie protokołu Walnego Zebrania z dnia 12 grudnia 1915 r. 3. Balotowanie nowych członków. 4. Sprawozdanie z działalności Tow. do sierpnia 1915 r. — p. W. Staniewicz. 5. Sprawozdanie z działalności Tow. Roln. od września 1915 roku. — p. L. Chomiński. 6. Sprawozdanie kasowe za 1915 rok i budżet Tow. Rolniczego na 1916 r. — p. Br. Umiastowski. 7. Sprawozdanie z działalności Składu Wil. Tow. Roln. od sierpnia 1915 r. — p. W. Świątkowski. 8. Wnioski Komisji Rewizyjnej Składu — p. J. Mineyko. 9. Sprawozdanie z Kursów Rolniczych — p. L. Chomiński. 10. Sprawozdanie Komisji Kółek Rolniczych — p. Wł. Dmochowski. 11. Sprawa wiosennej tegorocznej uprawy pól — Referent p. L. Chomiński. 12. Sprawa racjonalnej organizacji gospodarstw rolnych po wojnie — Referent p. W. Staniewicz. 13. Wybór nowych członków Rady na miejsce ustępujących wedle statutu. 14. Wybór przewodniczącego Towarzystwa Roln. na rok następny. 15. Wybór członków Komisji Rewizyjnej Składu na rok 1916.

— **Przedświąteczna wyprzedaż.** Na tle zieleni, całe okno przy ulicy Wileńskiej świeci niezwykłą wystawą. Wśród gałązek je-

dliny, stoją dziesiątki śnieżno-białych baranków z chorągiewkami i bez chorągiewek. Wieje od nich sugestia spokoju, coś w rodzaju archaicznej pasterskiej sielanki. Przytem każdy z baranków ma jakby swoją indywidualność, swój wyraz.

Są wśród nich: smutne i zadumane, są czupurne i cierpliwe, bezwiednie potulne i samowiednie ofiarne. Niezwykła to wystawa, jak i niezwykły człowiek co wytworzył te typy baranków.

Jest nim artysta Wiwulski.

A cel wyprzedaży; to kęs chleba dla pół tysiąca prawie głodnych sierot w Ochronie Serca Jezusowego.

Nie stać nas w tym roku na Święcone w obec nędzy ogólnej, ale chyba wystarczy na baranka pamiątkowego po jednej marce.

— **Ofiara obowiązku.** Onegdaj odbył się pogrzeb zmarłego w szpitalu S-go Jakóba starszego podoficera Straży Ogniowej Miejskiej Piotra Łukacjewskiego.

Wóz strażacki, przybrany zielenią zaprzężony w 4 czarne konie, prowadzone przez strażaków, kroczył przez miasto na cmentarz prawosławny. Wysoko na wozie stała trumna, a osmolony i pochylany kask, przymocowany do niej wskazywał zawartość trumny. Pochód otwierał konny strażak; na poduszce niesiono 4 medale-zasługi, jakie otrzymał zmarły za ratunek ginących.

Niesiony przez strażaków wianek miał napis: «Druhowi Piotrowi Łukacjewskiemu od druhów-strażaków».

Za trumną szła czwórkami w świątecznych mundurach i w kaskach Straż Ogniowa Miejska, Zarząd straży ochotniczej i przedstawiciele komendy straży ochotniczej w mundurach, i rodzina zmarłego. Zmarły mając lat 39 osierocił żonę i 5-ro drobnych dzieci, z których najstarszemu 9 lat.

Na grobie przemówił Naczelnik Straży Ogniowej p. D. Siemaszko.

— **Koncert.** Na niedzielnym koncercie w sali «Lutnia» będzie wykonany obfity program. Orkiestra smyczkowa pod dyr. p. Wyleżyńskiego grać będzie z wiekszych utworów: suitę Czajkowskiego w 4-ch częściach oraz wstęp do serenady Karłowicza, melodyjne elegje Griega i t. d. Dział wokalny w wykonaniu p. **Zofji Bortkiewiczówny** zapowiada: «Marzenie» Starczewskiego, «Zawód» Szopskiego, «Skowroneczek śpiewa» Noskowskiego, piosenki ludowe z okolic Krakowa i t. d. Koncert zapowiada się bardzo dobrze.

Pozostałe bilety można nabywać w cukierni W-go Sztrala (róg ul. S-to Jerskiej i Tatarskiej), oraz w niedzielę w kasie sali «Lutnia». Początek o g. 6 i pół wiecz.

[.] **Z Lutni.**

Dziś sobotę 15 kwietnia sekcja lit.-dramatyczna wystawia cieszącą się zawsze olbrzymim powodzeniem znakomitą komedję Michała Bałuckiego **„Radoy pana Radoy”**, wyróżniającą się wśród innych utworów komedjowych, szczerym humorem, ożywioną akcją, oraz trafnym zobrazowaniem środowiska małomiastowego. Zarówno udział wybitnych sił artystycznych jako też i wykonanie całości wróżą komedji tej powodzenie. Obsadę ról tworzą: pp. Biskupka, Łodzińska, Wiślańska, oraz pp. Olasek, Strzcharski (rola główna), Wiślański i inni. Reżyserję prowadzi A. Kliszewski. Orkiestra «Lutni» pod dyрекcją M. Saluckiego wykona: «Polonez Chopina, «Uwertura» [Latan'a, «Pas de Bohemiens» Drego, «Mazura» Brzezińskiego, oraz «Defiladę» Lincke.

Bilety sprzedają się w kasie sali «Lutni» od g. 4-tej po poł. Początek o godz. 6 i pół wiecz. Koniec o g. 9 wiecz.

Rozmaitości

*** **„Czasy się zmieniają”.** W warszawskiej «Gazecie Porannej» znajdujemy następującą charakterystyczną notatkę «Na dobie»:

«Indyk z sosem, barszcz z bigosem jadły dawniej pany, dziś ślimaki i robaki, jak jakie bociany» — głosi pogardliwie popularna piosenka, wyrażająca w ten sposób wstręt i obrzydzenie do pokarmów, nie uświęconych przez tradycję narodową.

Jednak tempora mutantur et nos mutamur in illis — powiada sentencja łacińska. A zmieniły się czasy i to zasadniczo i w nas wywołały poważne zmiany. To, co niedawno jeszcze było nam wstrętne i budzące obrzydzenie — dziś z konieczności tolerujemy. Choćby konina... Pfe! — ktośby to dawniej jadał coś podobnego! Dziś jemy i dochodzimy do przeświadczenia, że jest niezła. Warto spróbować i innych rzeczy, na które nie chcieliśmy nawet spojrzeć. Mam w tej chwili na myśli specjalnie żaby, liczenie spotykane w naszych stawach, sadzawkach i gliniankach...

Szare, duże, tłuste żaby stanowiąc w ciągu kwietnia i połowy maja przysmak dla Włochów. Łowią oni te żyjątka w dużej ilości, obcinają im łebki, patroszą, obciągają ze skóry i ładne białe mięso zjadają z wielkim apetytem czy to w postaci smażonej jak ryby, czy też gotowane w specjalnej zupie żabiej, zaprawionej pomidorami. Mogę zapewnić z własnego doświadczenia, że mięso żabie jest smaczne i pożywe. Radzę spróbować.

OFIARY

złożone w administracji „Dziennika Wileńskiego”

Na wpisy dla niezamożn. uczniów szkół średn.

Downarowicz Ignacy 20 mk.; M. K. i r. A. N. i rb.

Na głodnych.

M. K. i rb.

Na „Dom św. Antoniego”.

J. i rb.

Kino-Teatr

„REPOS”

Trocka 2.

„Djabelskie oko”

III. «Nowe zbrodnie». IV. «Pod gruzami». — „Wesoły dziennikarz” (komedia w 3-ach aktach). Nadpisy czytane są w języku polskim. W sobotę i niedzielę od g. 1—5 ceny miejsc niższe do połowy.

DZIS SENSACJA! ZUPRZĘBNIE NOWA TREŚĆ.

kryminalny kino-romans w 4-ach aktach, z przygód słynnego dedektywa Lekoka. Akt I. «Dedektyw-morderca». II. Polowanie na złoczyńcę. III. «Nowe zbrodnie». IV. «Pod gruzami». — „Wesoły dziennikarz” (komedia w 3-ach aktach). Nadpisy czytane są w języku polskim. W sobotę i niedzielę od g. 1—5 ceny miejsc niższe do połowy.

„POWŚCIAĞLIWOŚĆ I PRACA”

Zakłady wychowawczo-rzemieślnicze dla dziatwy obojga płci.

PRACOWNIE:

Stolarnia z oddziałami tokarskim i rzeźbiarskim przyjmuje obstalunki na wszystkie roboty wchodzące w zakres stolarstwa od drobnych sprzętów domowego użytku do całkowitych umeblowań domów, biur, magazynów etc. okna i drzwi.

Slusarnia wykonuje balustrady, ogrodzenia, okucia domowe, oraz reperacja i pobiałę naczyń kuchennych.

Koszykarnia wykonuje kosze rynkowe, podróżne, dla domowego użytku, oraz meble.

Pracownia szewska wykonuje obuwie na drewnianych podszewkach. Adres: Stefańska 41—37. Przy składach skład mebli i okuć gotowych.

PAPIERY PROCENTOWE I KUPONY

także biżuterję kupuje. Józef Kędziński, Bonifaterska (Siemionowska) 2—2' 237

JAK NALEŻY PISAĆ LISTY PO NIEMIECKU

podręcznik, według którego każdy nieznający nawet niemieckiego języka może z łatwością napisać list. Sprzedaje się w **cenie 25 fenigów** we wszystkich księgarniach i składach materiałów piśmiennych.

Introligator

E. Aleksandrowicz Tatarska 11, przyjmuje roboty w zakresie fachu wchodzące.

Kto ma do sprzedania

srebro stołowe, a także porcelanę, zechce przynieść próbkę takowych do hotelu Sokołowskiego № 6, między godz. 2-gą a 3-cią. 255

Mieszkania

3—4—5—6—7 i 8 pokoi i magazyn do wynajęcia. Ostrobramska № 25. 252

Warszawianka

udziela lekcji polskiego języka, za godzinę 20 k. Zwierzyniec, Wesoła 15—3 i piętro.

DRUKARNIA Ks. A. Rutkowskiego

WILNO, ul. Botaniczna Nr. 7.

Przyjmuje wszelkie obstalunki w zakresie drukarstwa wchodzące, jako to:

Czasopisma, sprawozdania, broszury, cenniki, dzieła, cyrkularze, adresy, etykiety, rachunki, kwitariusze, bilety wizytowe, koperty, tabele, blankiety, klepsydry i t. d.

Wykończenie staranne. Ceny umiarkowane.